

Bronisław Malinowski

Dzienniki 1908-1913

Zeszyt I (9.I.-21.V.1908)

Breña baja 6/I.

Wczorajszy dzień przez połowę straciłem.

9/I. N.m.

– Spojrzeć na obecny system pod nowym kątem. Głód życia. Ten [?] na którym się staje nad przepaścią. Uświadomił mi go Szymberski¹. Pożądanie, tęsknota, nieodzowna potrzeba – nieiziszczalna, niewspółmierna z wszelkimi wartościami, którymi się mierzy życie. Obietnica zawarta w muzyce. Nieodpowiedzialne nastroje. – Interwencja analizy. Nowe wartości. Wyłania się potrzeba zdolności, możności tworzenia. Jako następstwo zwrócenia się ku pewnym konkretnym zadaniom. Rzeczy zdobywane są w pierwszej linii środkami. Silne mięśnie, silne serce, silne nerwy, opanowanie fizjologiczne organizmu. Równocześnie zmienia się i ta druga strona, rozkazująca, lepiąca, dla której pośrednio tylko rozpocząłem pracę. Przechodzę do aktualnego momentu: Dwustronność pracy obecnej: Położyć akcent na pracy minimum, na zdobywaniu drobnych technicznych szczegółów. Pamiętać, że celem ostatecznym jest ogólne zadanie pomnożenia mojej zdolności życia, podwyższenia we własnych oczach mojej wartości indywidualnej. Że praca minimum musi być tak skorynowana, aby nie zatrzymując się przy dzieciństwach i [?] szczegółach najprostszą drogą prowadziła do urzeczywistnienia tego najwyższego celu.

– Program minimum: wzmacnianie woli (fizjologiczne). Ergo: asceza, panowanie nad kojarzeniem, panowanie nad wrażeniami. Ten stan ciągłej czujności, napięcia, szarpania, walki, karność jest mi sam w sobie wyższą formą życia, która mi obecnie znacznie bardziej odpowiada. Dolce far niente [wł. słodkie nic nierobienie], staczanie się po linii najmniejszego oporu – wstrętne. Konkretność, siła, napięcie oto już punkt, na którym program minimum empietuje na obszar wyższej formy życia, do której dążę. Wyższa forma życia. Nad wszystkim zawieszona mądrość najwyższa: spokój, pogoda, blask słońca zachodzącego – nieuchronność, odwaga patrzenia wciąż prosto w oczy przeznaczeniu z tym samy[m] niezłomnym uśmiechem spokoju przyjmując jego ciosy, z jakimi ono je zadaje. Olbrzymie przywiązanie najmniejszych, najbłahszych reakcji z tym prawem centralnym. Wyeliminowanie powszedniości z życia, małostkowości. Do najdalszych granic posunięta jednolitość w tych 3 stronach tej samej rzeczy: wiem, wierzę, chcę. – W życiu odróżniam 2 zupełnie ze sobą nieporównywalne strony: Życie w obrębie swej

ind[ywidualności] i życie dla innych. Są to 2 strony płaszczyzny, 2 bieguny rzeczy, między którymi niema przejścia, które się wykluczają. – Jeżeli dojdę np. do przekonania, że nie powinienem porównywać się z innymi i mieć poczucie własnej wartości, to w życiu pilnować tego w każdym odniesieniu się faktycznem czy myślowem. Miarodajnymi są tu chwile najwyższe, chwile skupienia. Ich rozkazy spełniać na ślepo. Żyję obecnie przyspieszeniem: poczuciem postępu. Wierzę, że można dojść do stanu, w którym się rozwinie tak władze twórcze, że odpowiadają już one potrzebom wypowiedzenia się indywidualności. Do tego punktu chcę dojść. Wówczas zacząć żyć naprawdę.

Soliloquium [łac. monolog] w domu. Poszedłeś naprzód ale nie doszedłeś granicy. Cóż więc pozostaje, jak znów w drogę ruszyć. Czy całe życie ma być takim przesuwaniem twego ja po linii wewnętrznych możliwości? Na dnie mego obecnego stanu odczuwam jakby lekki cień buntu przeciw obecnej pracy, jakiś ukryty sceptycyzm, poczucie że tam istnieje coś oderwanego, coś nietkniętego temi mozołami – uśmiech pobłażliwy Buddy. – Pragnę stworzyć jeszcze cięższe, jeszcze bardziej kępujące warunki. Najcięższ[a] z wszystkiego: zupełna jednostajność egzystencji, nuda. A więc znów spacerować w jedno miejsce, znów program, znów ujęcie nauki jako środka, jako pola do prób i doświadczeń techniki pracy. A więc znów „żyć” tylko tą – najwewnętrzniejszą formą życia, przyspieszeniem własnego rozwoju, własnego postępu. – Moja asceza z góry wyklucza jakiekolwiek skwaszenie, zaciemnienie, spalenie życia; jest ona formą radości życia, pewną formą przeżywania. Przede wszystkim jest środkiem. Do skupiania sił. Do uniezależniania najgłębszych i najwyższych instynktów indywidualności. Jest groblą, nie żeby zniszczyć siłę potoku i skrzywić jego bieg, ale aby stworzyć głębię i podnieść czeluść spadku. – Mojemi cnotami powinny być: mądrość, siła i [?]; piękność, szlachetność. Mam swoje własne wartościowanie. Cnoty te są tylko w stosunku do siebie – nie mają w sobie nic moralnego, to znaczy nie poddają mej ind[ywidualności] żadnym zewnętrznym prawom. Chodzi mi tylko o to, aby wygubić w sobie wszystko to, co w sobie widzę z tchórzostwa, głupoty, brudu, brzydoty. Być jednolitym i na tym [?]knie być prostym. = Główne hasło obecnej chwili. Das meine Worte werden zu Schicksalssprüchen [niem. moje słowa będą wyrokiem losu] – Bezwzględna precyzja w spełnianiu rozkazów. Bezwzględna pewność przy wydawaniu ich, że będą spełnione.



Wartburg

10/II.

Asceza jako odbiegnięcie od tej najpospolitszej formy wartościowania: ból – rozkaz; zabawa – nuda; radość – cierpienie; ciepło, pogoda – groza, ciężar; życie przebiegające w ciągłych wahanach między temi antagonizmami – życie ściganego zwierza, życie zapyhane [sic!] pakułami optymizmu i zadowolenia ze siebie, bo przecież inaczej nie można by w nim wytrzymać. Znaleźć w sobie inną „formułę szczęścia”. Zejść w głębie, do której te falowania powierzchni nie dochodzą. Życ w świecie zupełnie innych wartości, wszak życie jest tylko pogonią za wartościami. Asceza jest też, jako to widziałem wówczas, nieuchronnym warunkiem jakiegokolwiek płodnej pracy. Dziś jestem jeszcze trochę zmęczony dniem wczorajszym. Hasła, które sobie przytaczam: Ciągłość postępowania w pracach przygotowawczych (głównie matematyka). Stałość równowagi i połączona z tem pewność rozkazów.

13/II.

W chwilach centryfugalnych [łac. odśrodkowych] pragnąc się skupić, należy zaszczerpieć na nowo cnoty minimum. Te dane wewn[ętrzne], od których zależy aktualny stan systemu i czystości wewn[ętrznej]. U mnie na razie: 1°. wyższa asceza (niezależność od drobnych [?] i rzeczy na które [?]); jest to też niechęć do walki z niedołęstwem. 2°. wewn[ętrzna] czystość. Kompletne usunięcie kojarzeń nieskoordynowanych, nie mających nic wspólnego z duchowym systemem. Jest to po prostu wejście [?] – zamienienie systemu na treść mego życia. [?] z „wyższą świad[omością]. 3°. Formuła postępu. Poczucie, że istotą, treścią tej formy życia musi być przyspieszenie. To, co mnie w ostatniej epoce rozpr[aszało], wciągało na powrót, była wyraźna tęsknota za tą niezależną formą życia. Poczucie swobody, siły. Radość z postępowania naprzód. Jest to więc ident[yczne] z 3. wymienionymi postulatami.

Krótki charakt[erystyka] Niedzieli – Środy:

a/I. Aufschwung [niem. rozmach] wewn[ętrzny]. Piszę (j.w.) nad morzem. Czuję brak pewien sił, „minimum”. Czytanie gazet, opanowanie potem wysiłkiem. Wynika: Zmęczenie serca połączone z nadmiarem sił fiz[ycznych].

Poniedziałek – dzień cały fatalnie. Wieczór spacer do Buena Vista.. Mnóstwo myśli, kojarzeń i „przeżyć wewn[ętrznych]” jednak bez wielkiego upadku au fond. Jest w tym coś dla mnie nowego: pewien nadmiar sił. Myśli: głód życia; stoję wobec wspaniałego pejzażu, myśli odnoszą do Krakowa. Przeżywanie samotne, chłodne. Przycho-dzą mi na myśl elementy przeciwstawne.[??] Potworna ja-

dowitość i nienawiść samotnika do ludzi dzierżących władzę. Chęć burzenia myśli. Robić źle. Słyszę z daleka śpiew. Idę dalej [?] muzyki.

Wtorek wysypiam się. Robię geom[etrię] w łóżku. [??] Nie idę nigdzie na spacer cały dzień. Środa – już wchodzę po części w program. Resumé na dziś: Chcę związki wysokie zerwać z pięknymi myślami, wejść w zupełnie inną stronę pracy, wejść w różne strony programowej pracy: badać udoskonalenie analizy, wzmacnianie woli et.c.

Wieczór: Chemja dość słabo. Skupiam się i gimn[astykę]. Trochę zmęczone serce. Dlatego gimn[astykuję] się z początku lekko. Potem zaczynam [?] bicepsa (z krzesłem robiąc niezmiernie lekkie inerwazje. Robię to samo z kamieniem. To samo z bardzo trudnymi ruchami. Rezultat doskonały: Oto zmęczenie i praca serca i nerwów (?) [oryg.] zależy nie od wartości fiz[ycznej] pracy, ale od intensywności i [?]: wysiłek subiektywny jest więc wprost miarą naszej pracy. Chcąc więc wykonywać prace bez zmęczenia ogólnego (np. chodzenie inter), należy wyćwiczyć i ten sposób. Kwitując: czy można z góry, a priori wykonać szereg ruchów ze słabą inerwazją? t.zn. czy można bez rozruszania (organizmu) mięśni „pomyśleć sobie”, że wejdę bez zmęczenia pod górę i efektywnie tego zmęczenia nie czuć, np. przy powrocie do domu po kąpieli słoń[ecznej]. Przy pływaniu w morzu et.c. Tu leży istota autosugestji fakirow. Poczucie wprost eteryczności organizmu. – Jutro wprowadzanie cnót minimalnych w życie. I. etap wyższa asceza; pozostawienie całego ciężaru sercu, nerwy strasznie silnie pracują; np. wstaję rano, egzageruję [ang. exaggerate – wyolbrzymiam] przykrość nastroju. Wprost poddaję się danemu przykreemu wrażeniu, „patrzę mu prosto w oczy” t.zn. znoszę go z całą świadomością. Nerwy się przyzwyczajają kosztem pracy serca, które musi działać b[ardzo] silnie. (moja wczorajsza kąpiel, dośw[iadczenie] przy wstawaniu et.c.). 2- etap. Odpowiednie przygotowanie, nastrojenie nerwów. Ogólnie: jeśli daną rzecz chcesz w dany sposób przeprowadzić, musisz zastosować całe swe odniesienie: oswoić się z myślą, że masz rzecz tę przeprowadzić i przedstawić sobie rzecz tę w najłatwiejszy sposób (usunąć wewn[ętrzne] opory), wyraz odnieść: siega to w istotę światopoglądu.

14/I. [powinno być: II]

Wstałem nieźle; chcę dziś mieć dzień zupełnie „czysty wewn[ętrznie]” t.zn. doskonale panować nad kojarzeniami. Co do wewn[ętrznej] attitude [ang. postawy] wobec świata, to na razie pozostaje rozkaz zupełnego zamknięcia tych drzwi, ale ma on głębsze znaczenie: tak myśleć, odnosić się, jak do-



tać nie wolno, na nowy sposób mało sił jeszcze a więc – zamknąć na razie. Gimn[astyka] przekonałem się (jak z góry można było przewidzieć), że lekkość drogo się okupuje, zdaje mi się, że głównie na konto s.c. ale i s[erce] trochę się męczy przy nagłym [?] wchodzeniu. – Chodzi o wyeliminowanie na przyszłość możliwości długich odbiegnięć (chodzi mi na razie jedynie o pobyt tu). Rękami i nogami trzymać się „normalnego” trybu. Wyeliminować nawet spaceru poza polami el. Ażeby tę sprawę lepiej rozważyć spojrzeć wstecz. Tu kwestia dziennika. Ciągłość pracy. Obcowanie z całym swoim życiem. Tak np. ważnym jest przypomnieć odniesienie swoje w chwili najw[iększego] upadku, przezwyciężyć je „na zimno” i potem móc zastanawiać. Ostatni np. pisanie listu, przejście w teorię z praktyki. Wzbudzenie sceptycyzmu, wsadzenie kija w mrowisko. Konsekwencją takiego wejścia w nowe teor[etyczne] ujęcie, było sprowadzenie całej tej pracy obecnej do tego nowego ujęcia. Zrobiłem to w Niedzielę. Miałem szansę wybrnięcia. Zabiło mnie czytanie gazet. Potem zmęczyłem się znów it.d. Ponieważ podstawą normalnego trybu jest pewna jakość usposobienia: spokój, równowaga etc. starać się o wejście weń, bo bez niego nic! Dziś mn[ogie] znów zdobycze: Kąpiel byczo. Ogólnie: ciągłość jako zasada postępu; nie robić żadnych ekstrawagancji. Jeśli pragnę przezwyciężyć jaki opór, iść powoli ku temu macając opór wrastający. Przez to że wówczas nieopatrznie wlałem w wodę nie tylko że o mało co się utopiłem, ale opóźniłem oswojenie się z wodą i wprawę w pływaniu. Teraz powoli, stopniowo będę oswajał się. Ciągłość przede wszystkim. Nie można wyrabiać w sobie zdolności robienia „rzeczy nadzwyczajnych” t.j. ponad siły. Chodzi o to aby w kierunku tych rzeczy, które się pragnie dokonać wyrobić sobie siły. – Dalej: zasada nieustannego opanowania serca. Nacisk musi zawsze pozostawać na s.c. To co określiłem pod etap I (nacisk wyłącznie na α) błędnie. Właściwe połączenie. Analiza: wchodząc w wodę trzymać nerwy na wodzy (praca s.c.) nie pozwolić działać wrażeniu całą intensywnością. Przez to serce pracuje na korzyść s.c. a nie s.n. – W domu: analiza przy zadaniach Freunta nieźle. Pewne ogólne zasady zdobywania nauki: Nie zaciętrzewiać się w elementach. Przy robieniu naprzód wyrabiać sobie dar [?]chowania.

15/II.

Przypominam: pomysły o psych[o-] fizjologii, określanie za pomocą danych wewn[ętrznych], dośw[iadczenia] wewn[ętrznego] pewnych ważnych zależności w organizmie. Dziś zaznaczyć: przezwyciężanie źle przespanej nocy i pewnego wysiłku wczoraj wieczór i dzielne wejście w tryb.

P.II. Wczorajszy spacer jako prakt[yczne] zast[osowanie] odkrycia „lekkości ruchów”. Wiem, że mogę już chodzić bez zmęczenia. Wiem, że mogę już też liczyć na przytomność umysłu [w] opanowaniu thoroughly [ang. gruntownym] nerwów, spokój. Przezwyciężyłem też zadowolenie, humor cieplecy. Nowy problem: podnieść intensywność pracy (gimn[astyka] i analizy) ażeby pełniej wykorzystywać en[ergię] aby jej nadwyżka nie pozostawała. Gimn[astyka] z silnymi inercjami. Mieć coraz większe poczucie stałości, równowagi w ogólnym odniesieniu a stałości przy gimn[astyce] i w ogóle w pr[ogramie] minimum.

18/II.

Punkty:

1°. Opracować ogólną teorię wzmacniania woli, reasumując obecne prace i mogącą posłużyć do popchnięcia ich naprzód. Teoria ta, introspekcyjna fizjologia, będzie niekompl[etna]. Brakujących elem[entów] starać się doszukać w pamięci lub dokombinować z danych, które mam. Uwzględnić społeczną, pedagog[iczną] stronę znaczenia dla psych[ologicznego] moment[u] porozumiewania się co do st[opnia] św[iadomości] jedn[ocześnie] określania materiału psychol[ogicznego]: – Zależność serca, płuc, mięśni, nerwów. Ich funkcje et.c. –

2°. Obecnie położyć główny nacisk na wyrobieniu dzielności. Zdać sobie sprawę z dalszego rozwoju zastosować moje tutejsze prace do tego [?] na dalszą metę. Liczyć się z moimi ułomnościami (ad. 1°. i oczywiście[e] gimn[astyka] jako punkt wyjścia wyrobienia w sobie silnej woli)

3°. Konstatacja u siebie na dnie drzemiającego niepo[?] spo[?] [??].

– Rozszerzyć gimnast[ykę] w kierunku zdolności rozporządzania swobodnego wydawaniem en[ergii]; w chwilach apelu być w stanie wydać naraz olbrzymi zapas energii. Być w stanie długo zatrzymywać wydawanie energii bez zwichnięcia ekilibru.

– Kształcić i gnębić ciało najrozm[ajszymi] sposobami, sypiać na podłodze, na dworze et.c. strach.

– Strącać natychmiast rzadkie fermenty radości, zadowolenia z siebie, ambicji, tryumfu – jak mętny plugawy czad. Każdą zdobycz sprowadzać od razu do poziomu codziennej powszedniości. I żyć mi tem co się zdobyło jako czemś już posiadanym tylko jako rękojmnią nowych zdobyczy. Spokój, poczucie „walki z losem” – i tu się wyrzec teolog[icznych] przesądów. Ani pesymizm ani optymizm nie dadzą się wyciągnąć; spokój, uśmiech Buddy.

– Gimn[astyka]. Ruchy lekkie, swobodne, celem wycucia odp[owiedniej] inercji, nie wykonywać ich rzutami,

tylko w sposób ciągły. Powoli przechodzić w nacisk na te ruchy, w wykonywanie je z nateżeniem. Ażeby wszechstronnie ćwiczyć mięśnie zbadać wszystkie możliwe kombinacje ruchów.

19/II.

Ponad wszelkimi fluktuacjami chwili wznoszę się w hierarchicznym porządku ustawionem jakby w piramidę wznosić kamienie węgielne prawdy kierujące życiem. Najwyższa, najgłębsza formuła chwili obecnej [?] zajmować najwyższe centralne stanowisko. Przez duszę potokiem czasu wiezione przepływają niezliczone drobne kojarzenia, wrażenia, reakcje uczuciowe. Powinno się je ujmować od razu w ramy indywidualności. Większość rzeczy codziennych, mętłów [??] do rzeczy poważnych, ciężkawych: zasada Stabilität der [?] [niem. ?]. Czuję się zmęczony – napięcie zwykłe. Przekonanie, wiara w siebie uczuciowo znikła. Pozostała sumienność (chemia, matematyka). Teraz znowuż ujemnie zabarwiony nastrój: nuda, tęsknota. Pewne jakby zmęczenie serca, potęgowane – przypuszczam – z zastosowaniem obecnej gimn[astyki]. Czytam, com pisał w chwili szwungu 9/I. Mam wrażenie jakbym się obecnie powoli przerabiał coraz bardziej w [?] proste, posłuszne narzędzie w rękę – jest tu też ktoś co tą nauką kieruje? Jest to proces coraz wyraźniejszej izolacji tego kogoś – ma pozostać on i posłuszne mu narzędzie. Czysta indywidualność mająca pole działania przed sobą – Nowa attitude [postawa] wobec przyjemności, obietnic szczęścia jaką w sobie [?]. – Stracić bezwzględnie zdolność oglądania się z boku. Porównywania się wartościowego z ludźmi innymi (zwłaszcza niżej stojącymi). [??] istotnych. Żyć wartościowaniem postępu – siebie w stosunku do siebie. – Dążenie do sławy może się rozplątać zupełnie w poczuciu zadowolenia z siebie – zadowolenia będącego wartością tego samego rzędu co dążność zmieniania się. Deterministyczna treść indywid[uium]: mądrość wszechskupiająca musi być [?]. – Silne poczucie utrwalenia obecnego stanu – przeciagnięcia go poza pobyt tutaj. Środki ochronne przeciw tłumowi, prostytutcy ducha, ulicy, dziennikom. Zachowanie hartu, samotności.

– Stos[unek] „zachowania indywiduum” do nauki,

– Stos[unek] z[achowania] indywiduum do snobizmu [?].

22/II.

Obrachunek i reorganizacja. Zabieram się: konstatając przyrost αF . 1°. W imię ascezy i wyzyskania dawniejszych doświadczeń. {Ich streszczenie: okresy pracy i skupienia krótkie. Powody przerw: niekompletne wewn[ętrzne] ugruntowanie tego systemu, nie miałem tej pewności, że jest on konsekw[encją] najistotniejszej strony mego ducha i warunkiem jej rozwoju. Spokojna deterministyczna mądrość: raczej to co przypiera [przebiera] twarz determinizmu stykając się z życiem. W sobie jest to żywe a więc się zmienia; jego sztywność jest tylko pancerzem, który nakłada gdy cokolwiek chce przeniknąć, wtargnąć w jego sferę. Niedostateczne zakosztowanie uczuciowe w swobodzie i niezależności jaką daje ten pancerz. – Formy wyskakiwania z relsów: Tęsknota za życiem, potrzeba szczęścia, rozpraszam się i zapominam o sobie, zalewam się ochłapami. Au fond nie jestem pewien czy znalazłem rozwiązanie tego problemu. Czy też dowód jego niemożliwości. – Przepracowanie, przemęczenie, które następowało b[ardzo] łatwo z powodu chorobl[iwej] słabości serca [?] i nerwów. Na osłabiony organizm, jak plugawe robactwo na trupa, natarły wszelkie słabości i pokusy}. 3°. Sa-

motność, spokój, analityczność. Życie stało się dla tak jak biegnie spokojne, niby potok czasu poprzez naszą duszę tylko narzędziem. My nie żyjemy tem prostem życiem ludzi codziennych. Straciło ono dla nas wszelką barwę. Stało się czemś dziwnie trującym. Ein schleichendes Gift [niem. podstępna trucizna]. Niby możemy je znosić, znosimy je po trochu ale ziarno do ziarna się zbiera – nagle odkrywamy jego działanie w postaci skromnej, nieuleczalnej choroby. Życie może być dla nas tylko narzędziem, lepiej naczyniem – z pustego naczynia trudno zaspokajać pragnienia. Co będzie tą nową wodą życia? Przyspieszenie? Taniec na linie. „Ein Ja, ein Nein, eine [??]”. Czy to są dla mnie rzeczywiście jeszcze „offene Fragen” [niem. otwarte pytania]. Teraz przechodzę nad tem do porz[ądku] dziennego ażeby dalej pracować nad zerwaniem pęt tego pana który mi będzie na to mógł odpowiedzieć. {Nie daj się [??] literackiej! Pamiętaj że najwyższą formą zalety jest instynkt wagi(?) [?] poczucie tego co warta jest rzecz, którą bierzesz do ręki. To poczucie potrzeby życia rzeczami konkretnymi rzeczywistymi pcha Cię tą drogą na której jesteś.} {Analiza tego: potrzeba rzeczy „wielkich” „silnych” na „przeżywanie” (?). [?] szukania ich na zewnątrz (punkt porównania w ocenie społecznej) [?] odkrycia ich w sobie (punkt pewien w postępie rozwoju)} Jako ogólne zadanie stawiam sobie wciągnięcie się w pracę naukową. Co do zasadn[iczej] postawy wobec nauki to nie umiem na razie nic powiedzieć poza: Jest to moje główne uzdolnienie (narzędzie twórczości) posiadam w wysokim stopniu naukowe zainteresowanie; na razie uczenie się sprawia mi przyjemność (jak podnoszenie og[ólnych] zdolności analitycznych). Co do specjalizacji to tak jak dawniej wierzę głównie w moje fizy[czne] zdolności. Wprowadzam obecnie w życie postulat jednolitości wiary i wiedzy. Pod postacią ciągłości wyższych stanów. – Słusznie zauważony dylemat albo „uniwersalizm” albo „specjalizacja”. Obecnie czując znaczne podniesienie zdolności zaczynam wierzyć że mi się uda trudność tę przezwyciężyć. – Z tych rzeczy wychodząc pierwsze parę dni głównie przebywam w sferze „metafizycznej frazeologii”; jest to b[ardzo] dobre jako forma autohipnozy. Z nauki powtarzam sobie trochę matematyki. 29/XII² Formuła fizjologiczna: gimn[astyka] nerwów, równowaga s.c. niektóre myśli ciekawe, brak rygoru i ciągłe, perjodyczne [?]nia. – Aktualne: Podnieść ćwiczenia hartu i dzielności. Z rzeczy zewn[ętrznych]: 1°. Punktualność. 2°. Asceza od narkotyków³ i zachcianek (zwracać uwagę ażeby nie przeładowywać brzucha). ad.1°. Chodzi o spędzenie 2 rannych godzin jedynie na ćwiczeniu nerwów i ciała. W ogóle gimn[astyka] i kąpiel. O ile jej niema, kąpiel pow[ietrzna]: z nacieraniem. Nadto 1 godzina rano na filoz[ofię] (konieczność!). Po ob[iedzie] 2 godziny geom[etrii] (lub chemii) 1 g. myśli og[ólne] 6-7 gimn[astyka]; 8-9 spacer (na opr[acowanie] dzielności), 9-10 kłaść się, rachunek sumienia.

24/II

Burano del Rio. Na plaży. Idę aby wykapać się w samotności aby świeżymi i pięknymi wrażeniami splukać pewien śmiech, który [?] w ost[atnich] czasach. Ciągłe obkuvanie się i życie w ciasnych ramach systemu minimum wytworzyło pewien ferment. Wczoraj najbrzydlwsze, towarzysko snobistyczne kojarzenia. Na ich dnie chyba potrzeba artystycznych elementów. Snują mi się po głowie urywki przypominanych melodii francuskich. Fantazja [???]. – Tu mi dobrze; jestem wysiłkiem trochę zmęczony (dawnem wyczerpującem zmęceniem! bo nie użyłem systemu). Podziurawione ściany, porośle sosnami. Siedzę na trawniku, zapach fiołków, śpiew ptaków.

25/II.

Wczorajszy spacer jest niepowodzeniem: nie wzniosłem się na wyżyny swobodnego, spokojnego pełnego oddania się naturze: byłem zmęczony, nie potrafiłem na miejscu przezwyciężyć zmęczenia; opalały mnie męty. Z drugiej strony źle szedłem: nie powinienem był zmęczyć się. Później znów opóźniłem się z wyjściem i gnałem „bez głowy”, po [?]. Przy wchodzeniu od borrauo de la Madera byłem nawet chwilę mocno eksponowany. Poddawałem się skandalicznie uczuciu przepaści: miałem osłabione nogi. Jednym słowem mocno peszące zestawienie tego co oczekiwałem i tego co się spełniło: siła i niezmęczalność; dzielność; dociągnięcie się do pełnego używania przyrody – wielka ostrożność, pewność każdego ruchu i każdego kroku i zupełny spokój skutkiem tego. A z drugiej strony: Idąc przez miasto. Dziś jestem [?] krytycznego rozpatrywania systemu i jego wyników. Rezultat pomyślny. Błędy pochodzą raczej z niedość silnie zastosowanego systemu. Czuję że pójde. Wykorzystać ten krytyczny Stimmung [niem. nastrój]. Przede mną karnawał: 1°. Zmieszanie się z tłumem a więc wewn[ętrzne] stęzenie; pozostać zawsze sobą. Użyć tego wyłącznie jako prób; subtelne oddzielenie apetytu i próżności; przenicowanie „uczuć” in statu nascendi. Opanować „speszenia” i uzależnienia w ogóle. 2°. Upijanie się. Narkotyki w ogóle (zabawa). Zachowanie ind[ywidualne]: poprzez narkotyki? Jasnowidzenie po pijanemu; a jasnowidzenie na trzeźwo. Zasada: nie odrzucać żadnej rzeczy (np. upijania się) dopóki się jej nie zredukowało do rzędu ochłapu. Bardzo łatwo się nam wyrzec ochłapów; warunki: jednolitość ind[ywidualna] ażeby to co jest dla mnie ochłapem w chwili najwyższej pozostało nim na stałe ażeby mieć pewien zasób siły woli do niestaczania się po l[inii] n[ajmniejszego] o[poru].

27/II.

Jestem znowu samotny. Spełnię projekty ostatnich dni i nie wezmę się do nauki, nie zatopię się w nauce. Porządnie opracuję podstawę; ucięcie apetytów (karnawał! czy dam radę?) nauka jedynie jako wyrabianie techniki. Dzielność: morze i góry. Czuję tęsknotę za zimnym echem wiatrów wśród samotnych wąwozów górskich. Przemyśliwać i formułować najogólniejsze życiowe problemy. Energję i chwile szwungu przekuć na siłę wewn[ętrzną]. Stalowość postanowień.

28/II.

Neguję wszelkie myśli literackie; L[iterackie] m[ysli] które jak rój natrętnych owadów obsiadają duszę naszą – zmęczonego przechodnia. Myśli te wyczerpują, nie tworzą; urywają się same na sobie bez dalszego celu – bez skutków. Myśli którymi się przeżywamy – a nie treść życia złożona w myślach. Poezja Nietzschego.

Rano określłam dylemat: albo pójde drogą, którą mnie pcha indywidualność wówczas muszę zrezygnować z łatwego przeżywania i obecnie żyć w ciągłej walce; albo będę się staczał po linii n[ajmniejszego] o[poru] apetytów. Zobaczyłem z dużą jasnością, że to co mnie obecnie sprowadza z drogi jest głównie zbiór apetytów.

29/II.

Myśl o tyle ma tylko wartość o ile się ją przetworzy – ukonkretni – w życiowe emp[iryczne] prawdy; o ile wyraża pewien emp[iryczny] konkr[etny] określony, zrozumiały stan rzeczy w naszym życiu. O ile myśl ta jest ogólnem wyrażeniem dającym się spełnić [?] przez konkr[etny] fakt szarej codzienności. Np. życie dzieli się na 2 połowy: życie ze sobą

i dla siebie([?]) brak podstaw do zwykłego wartościowania et.c. prawdy te, rozwinięte mogą być przeżyte t.zn. odczute; brane jako normę postęp[owania] et.c.) – Wychodzi [?] (nie sform. jej w dytyramb lecz od razu sform[uję] w normę postępowania; np. „w chwilach stadowego tarzania, przewalania się w gnoju przypomnij sobie to uczucie – doznawalne jedynie w samotności i niech ci zatruje koryta”). Pogarda dla ubierania się w piękne słowa – dla marnowania w ten sposób sfei [sic!] energii (i rada p.[?] że jest to psucie sobie życia ze sobą dla życia „dla innych”. Obecnie wobec potężnego zjawiska nic nie gadać; milczeć i wchłaniać w całej bezpośredniości. Zawsze jako ostateczne kryterium zastanów się: „co mnie da to, a co to” obietnica drogi na prawo – cięższej – jest abs[olutnie] nieporównywalna z obietn[icą] drugiej drogi. Pluń na to co się powiedziało jako na to – miej oczy zwrócone ku zastosowaniu tego. – Najwyższą, jedyną bezp[średnią] wartość posiada praca minimum konkretna zdobycz w materiale przeżywania zrobiona. Opanowanie pewnego określonego symptomatycznego stanu nerwów. – Obecnie: 1°. prosto w oczy: uciszam wszelkie apetyty; [?] nic nie piję {tego rodzaju okoliczności nasuwają się [?] w samą porę. Obecnie jeśli nie zwyciężę grozi mi [?] i mocny szok. Nie mogę sobie na ten luksus pozwolić. Chcę silnie się postawić na nogi. Najtrudniej dokonywać małych, błahych, głupich czynów – dokonam!} nie zapominam się [?] rozmowy z damami, z blaznami; apetyty: łakomstwo, erotyka, próżność. Motywy poddania im się: „nie powinienem sztucznie uciszać, skracać drogi; robi mi to frajdę więc dalej; przewyciężę się sam przez się et.c.” Właściwie potrzebne jak piłat w credo. Główna zasada: zredukować do minimum. Dziś 2 godziny będę siedział na bailu. Inne dni spacer za miasto; sobota et.c. Wcześniej chodzić spać. Obecny stan: nie czuję się na siłach przezwyciężenia karnawału; boję się go, najlepiej bym wołał zostać w domu. Akt[ualna] formuła ascezy: Drobne apetyty usuwam jako rozprasające – jako sposób marnowania cennej i ubogiej mej energii na rzeczy które absolutnie mi nic nie dają – które dla mnie w wyższych chwilach życia nie istnieją. Asceza jako potwierdzenie wyrażenia raczej [?] myśli nato w którym się zapisuje uwagi aby je dobrze zapamiętać. – Olbrzymia pewność norm [???]. Dlatego nie ma smutku, przygnębienia połączonego z pytaniem: „może się dręczę na próżno?” poczucie że zabijając jedno wskrzesza się drugie i to wiele wyższe, istotniejsze. Z taką szarpaniną nie można wziąć się do pracy. Popuścić i wejść w błoto – znowu strata przez tygodnie czasu. Chcę być po tej temporadzie tak [?] i rwąć się do pracy i życia jak teraz. – Zniszczyć w sobie i tę reakcję: „będzie się coś działo naokoło mnie, cieszę się z tego!” Dzieje się tylko to co lepsze własnymi rękami, tylko to co konkretnie przezwyciężysz w sobie, co wyuczasz w zakresie przeżywania. A więc: do teorii opanowywania się i woli! do psychofizj[ologii] rezultatów!

18/II. [Powinno być: III]

A więc straciłem faktycznie prawie 3 tygodnie czasu! Olbrzymie roztrwonienie energii podczas karnawału. Złamanie pędu, wyschnięcie najwyższych źródeł – osłabienie ciała, rozbudzenie apetytów. Długi czas zupełnie nic nie robiłem. Potem trochę matematyki. Teraz pragnę wziąć się znów do pracy organicznej. [??] Obecnie czas i warunki sprzyjają do podnoszenia bezwzgl[ędnych] wartości organizmu. Wzmacniać mięśnie, wzmacniać nerwy. Wejść absolutnie w pustynię. Zadanie minimum: Przebiec myślą to co się działo tu; przeanalizować i spisać zmarnowany okres; umocnić się w dalszej pracy. – Jest to wyrwanie się z mętów; wysilek wypłynięcia pod owym hasłem: „już mnie fale zalewają”. – Ape-

tyty. Trzymać ciągle ogień pod kotłami – nie nasycić nigdy apetytów; mieć je ciągle napięte. Ciało głodne, spragnione i pożądliwe silnem jest i zdolnem do pracy jak łuk napięty. Apetytów nie da się przenicować ani obedrzeć z poezji, którą maluje głód, przyciemnia pożądanie. To co mi się przedstawia w równie mrocznym świetle – pospolitowanie się z motłochem – powinienem przenicować. Dlaczego? Bo to rozdrabnia, spłyca, wysysa energję a nie daje nic, wszystko pakujesz w fikcję.

– Kompletna bezuczuciowość; walka z apetytami. Przenicowanie motłochu (a więc i pieniędzy, blichtru, renomy, błagi i wszystkich innych grzechów głównych).

Sprawozdanie z karnawału:

Sobota. Wybierając się opanowuję się niedostatecznie. Idę; morze rozburzone; lekka kongestia [ang. congestion – przekrwienie] i wysiłek. Hałas tak mnie otumania. Pod ryskami tracę głowę; nic nie obserwując rzęć na oślepie męcząc się i nie opanowując się nawet przy 2. przejściu. Zmęczony odpoczywam na ławce; czuję zmęczenie serca. Miasto: tracę trochę panowanie nad sobą; nie postępuję w sposób możliwie najlepszy. Przebieram się, kupuję platany, jem w Salon d'Esp. Spaceruję. Siedzę na ławce na [?] Z M[?] idę na bal. E'garment. Szukam rzeczy którymi bym się znarkotyzował. (Ogólny nastrój „nudnych zabaw”: zamiast analizować i szukać rzeczy imperceptibles, ciekawych lub głębokich; szukam narkotyków). Rozespanie, nuda, zmęczenie pchają mnie do łóżka; nic mnie nie przytrzymuje. Nie idę jednak spać i to jest właśnie fatalne. Tańczę z Azuparilo, znudzi mnie ona, aluzje to mój brak swobody. Podoba mi się Nievita. Tańczę z D.M. [?] – to jest główne wydanie energii {Epizody: Jimenez, Pereira (wejście [?]) chłopiec z Tazacorte (Juanita, [?])}

Niedziela. Zła noc, kot ranny (suchy kot) [pewnie katzenjammer], zamiast siedzieć lub leżeć, wypoczywać, myśleć. Idę na spacer. D. Maurizio i niesmaczna, męcząca rozmowa. Śniadanie. Wizyta u Colonela. Spacer z nim ([?]). Apteka (wizyta) z j. [?]. Później pijatyka i włóczęga (Apteka Dr. Carmen et.c.) Wieczór w Pande-balle hipnotyzm.

Poniedziałek. Rano biorę się za łeb. Spóźniam śniadanie. Jota z Cesaurą i Sorollą. Biba z Juan Enriquem. Paranda. Jazda z tartanie (śpiewam[?] w Aptece [?] idę do klubu. [?] w Aptece). U Morrero tańczę z Nievitą i Cornutą, Lola. Wieczór u Vander.

Wtorek. Śpię długo. Po śniadaniu idę wypalić cygaro u Guandra. Potem spotykam quintetto (co Capitana, [?], do Apteki). Wieczór Apteka i Morrero (rozmowa z Nievitą i C[?]). Środa rano idę do domu.

[?] Przejście pod ryskami (opryskany ale lepiej idę). Do Duków w [?] się ubieram, przezwyciężam [?] w Aptece nie piję [?] opanowany. Vandevale [?]. Potem idę z Rafaelem do Nievity [?]. [?] odemnie. Idziemy do Br[?]. Siedzę słucham Joty. Vandev. Obiad. Apteka (Blaz(?) niesmaczny) Dr C[?], Dr Co[?], Solita. Idę do Sorvilli (Kontradano, pago). Est. Duque Vandev. Wracamy do Sosv. tańczymy. Wychodzimy znowu. Vanderv. (Blanquita [?]) Rozmowa z Manuelitą. Koniec. Club. U Pancha.

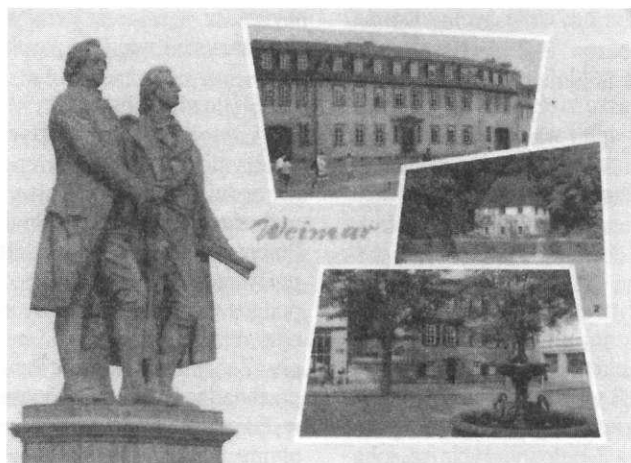
– Czy to co jest [?] między [?] – to co z daleka woła i przyciąga jak taneczna muzyka w [?] noc księżycową. Czy to złe rozmnożone które staje na drodze do kwiatu paproci – czy to jest tylko i jedynie głos ciała, małe apetyty?

– Charakt[erystyczne] że praca „ciężka” a więc w ogóle twórcza wydawanie energii fiz[ycznej] z przezwyciężaniem „psych[icznych]” oporów, pozostawia nas z większym zapasem „swobodnej” energii. Przeciwnie praca fiz[yczna] po linii n[ajmniejszego] o[poru] wypompowuje nic nie pozostawiając, żadnych trwałych śladów w formie nagromadzonych zapasów energii.

– Obrac jako centr[alny] punkt zasadę silnej woli. Pewność rozkazów. Zależność i świadomość tej pewności. Rozkazy pewne i zbliżone. Ćwiczenie. Trwałość rozkazów. Trwałość rozkazów. Dzielnosć i wytrw[alność]. „Zdzieranie się”.

21/3.

Czem są dla mnie wszystkie spory i turnieje słowne etyków – frazeologów à la Nietzsche. Wzniosłość – czy piękność. Zwalczanie naukowości, Boga, dobrego i złego? Obecnie w tej chwili widzę przed sobą prostą drogę – jeżeli czego szukam to nie drogi ale sił i środków aby rozpocząć podróż. Całkiem konkr[etne] zadania, które obecnie stoją przede mną są: Dzielnosć fizj[ologiczna] i hart ducha (neg[atywne] sform[ułowanie] tego: asceza, zdolność brania na siebie ciężarów) {jako warunki wszelkiej twórczości i budowania siebie.} Specjalnie: opanowanie kojarzeń; opanowanie narkotyków wewn[ętrznych] (muzyka, poezja, strach i inne przesady) opanowanie apetytów, niezależność od przesądów i instynktów stadnych. Pomyśl sobie teraz życie całkiem konkretnie jak będzie ono wyglądało po wyeliminowaniu zeń wszystkich tych pobudek. Co będzie materiałem przeżywania? Konkr[etnie] jaka będzie droga wyswabdzania energii? wola? t.j. przesuwanie życia po drodze wzrastającego oporu. Poznanie? Zimne i ciemne horyzonty w których ciężko jest wytrzymać. Patrzenie okiem niestrudzonego wędrowca na coraz nowe widoki na przesuwaną



się panoramę wszechświata; a w niej nic na czym by się można choć na chwilę zatrzymać, do czego by choć trochę serca przywiązać można (wyeliminowane apetyty). Nowe światy w duszy spotkanych ludzi. Może by to i było nawet tem co najbardziej nas do ziemi przyciąga: „nie znam rzeczy godniejszej poznania i miłości jak dusza przyjaciela”. Czasami przechodzimy obok ruin takiego wspaniałego budynku – wówczas gdy przesuwamy się myślą przez pobożowiska zwane historią wszędzie towarzyszy nam czarny przyjaciel z młotem w ręku!

24/III.

Najwyższą wartością jest pełne wyzyskanie życia. Warunkiem – rozwój indywidualności. Dopiero będąc w posiadaniu całej pełni sił i zdolności życiowych możemy dojść do takiego brania życia jakie odpowiada potrzebom naszej indywidualności. Na dnie tego tkwi b[ardzo] optymistyczne twierdzenie, że naszym ind[ywidualnym] potrzebom odp[owiadają] pewne ind[ywidualne] zdolności, mogące je zadowolnić. Jako podstawowy nastrój postuluję obecnie „filozof[iczny] spokój i pogodę” – Jak siłę woli – bardziej jej giętkość i [???]. Stosunek silnej woli u ludzi b[ardziej] pierwotnych, do s[ilny] w[oli] u l[udzi] b[ardziej] kulturalnych. U tamtych stała w ogóle problemy przy których trzeba było wydać jednorazowo większą ilość energii. Tu chodzi b[ardziej] o ciągłość, u tamtych więc b[ardziej] chodziło o tęgość nerwów inerwizyjnych. U nas b[ardziej] chodzi o giętkość i siłę s.c.

Do mądrości życiowej. Najwyższym celem życia jest jego pełne wyzyskanie. Celem rozwoju ind[ywiduum] jest jej najdosk[onalsze] przystosowanie do używania życia, do intensywnego przeżywania. Jaka forma przeżywania jest dla mnie najintensywniejsza? W każdym razie te zasady nadają życiu pewien spokój, równość biegu – usuwają wszelkie pokątne ascezy oraz zamienianie siebie w narzędzie do obocznych celów.

26/III.

W tej chwili pragnę zawrzeć ślub z moją najbliższą przyszłością – zamienić z nią przyrzeczenie które dotrzymane być musi. Marnuję czas pracując bez systemu. System: jasno wytknięta droga, położenie nacisku na istotne pozycje do zdobycia; ekonomja sił; składanie rzeczy przewyżczonych. System jest moją jedyną siłą; warunkiem powodzenia wprost nieodzownym. Muszę pracować nad nowym, jasnym, pełnym sform[ułowaniem] go sobie. W codziennej robocie będę go przerabiał, uzupełniał! Ergo zmiana dziennika.

Od tej chwili: – negatywnie nie wpadam abs[olutnie] w żadne kojarzenia i nie poddaję się żadnemu innemu kierunkowi jak tylko dążenie do stworzenia ulepsz[onego] systemu i do wejścia w ten system. Teraz mogę prostować ścieżki i równać drogę tej chwili w której będę się czuł na siłach zrobić krok stanowczy (powiedzieć sobie: teraz wchodzę w silnie spętany tryb życia). – Kompl[etnie] sam = nie mówić do siebie stylem ani porównaniami; nie rozmawiać z nikim w myśl, ani nawet ze sobą samym. Widzieć konkr[etne] fakty wewn[ętrzne] rozkazywać sobie.

– Ażeby usunąć cierpienia i szarpania stanów najwyższych w których się nosi w sobie postanowienie, nie mając: sił aby go postawić przed sobą – najlepiej jest operować nożem; psychol[ogiczna] chirurgja. Stanowczo mniej bolesnem jest żal za odsuniętym kaskiem chleba aniżeli strawienie wyrzutów sumienia.

13/IV.

Nowy plan. Og[ólnie] Potrzeba „la vita nuova”. Postanowienie = wejść w r[è]gime prowadzący tam. Główny nacisk na pracy wewn[ętrznej]: Panowanie nad koj[arzeniami] (czyistość wewn[ętrzną]). Filozof[iczna] pogoda i spokój. Bez względu. Problemy: Opracować teorię wielkości kierunkowych.

Ostateczne kryt[erium] wartości. Dosk[onałe] przeżywanie. Jakakolwiek funkcję życiową spełniasz wydobywaj z niej istotne elementy; to znaczy te, które pozwalają Ci najbezpieczniej odczuwać intensywność życia. Wchodzi tu przede wszystkim rozdział „życie dla siebie i życie dla innych”. To drugie: podobanie się i imponowanie, „Volle zur Macht” jest elementem [?] drugorzędnym.

Mechanizm. 3 strony konkr[etnej] pracy: I. Gim[nastyka]. II. Nauka. III. Fil[ozofia] życiowa. – Nowy syst[em]: Punkt. Og[ólnego] Schematu. {6=ta wstanie, 9=ta leżenie. Rano 2 godziny nauki, 3 godziny gimn[astyki]. Rano 2 1/2 poob[iedzie] 1/2} Poza tem odpoczywanie. Szanowanie serca i nerwów.

Postanowienie: Na teraz (na ten okres) zrzekam się z całą bezwzgl[ędnnością] wszelkich innych dążeń, pragnień i uczuć poza istotnie [?] z pragnieniem centr[alnym]: posuwać się najszybciej wprzód. Czas kuracji nerwów, wzmacniania mięśni, techniki nauki. [??] najbardziej pogodny i miły. Nic się nie dzieje, nic mnie nie może wyruszyć z równowagi (wzmacniać nerwy tę drugą nic mnie nie jest w stanie wzruszyć, rozdrażnić, byczy spokój i pewność. Stan nerwów a specjalnie ich drażliwość b[ardzo] zależy od nastroju w któryśmy się wmontowali, a który jest w pewnych grani-



Lipsk

cach dowolny). Dalej zachować kompl[etną] czystość wewn[ętrzną]. Nie będzie gazety ni książki żadnej – ani nigdzie nie bujać myślą, chyba twórczo. Naukę traktować abs[olutnie] tylko jako materiał do wyrabiania sobie metody. Mięsni: system: gimn[astyki] zastosowanie; zdanie sobie sprawy jak dalece zająć mogę.

Czarna praca. – Czy nie byłoby skuteczniej używać wewn[ętrznego] przepracowania danej kwestii, niż prostych rozkazów? Odp[owiedź]: 1°. Wrodz[onych], fizjol[ogicznych] rzeczy nie przewyżyczyć wewn[ętrzn]ie (np. erotyki, apetytów fizj[ologicznych] w ogóle). Otóż może że i nie. Np. obecnie mój stosunek do źródeł bezp[osrednich] dysfrakcji (o⁷ pewnych małych). W ogóle pop[ędu] pł[ciowego] nie przewyżczę ale mogę go w sobie zgnieć na pewien czas i w pewnych okolicznościach. A więc przewyżczyć to kompl[etnie] wewn[ętrzn]ie! Zobaczymy skutek! Kryterium przewz[ycięzania] w uczuciowych reakcjach na myśli.

17/4.

Wczoraj spacer na montaña de la Buña. Wchodzę powoli. [?] chwile silniejsze staram się wyzyskać dla czerpania bodźców. Jestem jeszcze dość daleki od czystości wewn[ętrzn]ej. Jeszcze pewna tra[?] Obecnie [?] mój stos[un]ek akt[ualny] do snobizmu, pieniędzy, środków materialnych w ogóle. Z jednej strony tytuł, powodzenie, pieniądze – z drugiej nędra, przykucie do miejsca, szarzyzna życia i dekoracyi. Świeżość ciepłego, letniego poranku. Łagodny powiew wiatru się budzi, odżywa, oddycha, tysiąc objetnic ciśnie się z każdej kropli rosy [?] motyli i świergot ptaków. {Beznadziejna rozpacz pustki – nie ma gdzie przyjąć tych radosnych gości, tych zwiastunów życia}. Coś jakby [?] fala wzbiera. Gdzie ją [?] ? Mądrość zapuszcza swe macki z [?] spokojem i stalowy [?] w głąb – tam gdzie [??].

18/II. [powinno być IV]

Piękny dzień. Gimn[astyka]. Umacam się. „Odczuwam potrzebę twardej, niewzruszonej podstawy pod pracę myślową. Chwila, w której wprost pożądam ciężaru brzemienia. Opanowywanie, przewyżczanie to długa ciężka praca różniczkowa, konieczną jednak do niej podstawą wewn[ętrzną] jest prze[?] kwestii: Np. obecnie dość ogólnikowe, raczej int[uij]yjn]ie odczute hasło na pustyni. 1. konkretyzacja: usunąć z życia wszelkie dystrakcje, wszelki wrażeńowy materiał [?] wszelkich kojarzeń. (To co można by nazwać mat[eria]łem życiowym] posiada pewne cechy – nie są to wrażenia ani myśli; chodzi tu o to co posiada pewną cechę kierunkowości (appetitive Reihe), uczucie, wzruszenie, apetyt. Otóż dla mnie obecnie to zabarwienie powinno się [????].

2. Konkretyzacja: Zarejestrowanie faktów, które mogą w obecnym stanie rzeczy wkraczać jako materiał życiowy w moją psych[ikę]: α). warunki bezp[osredniego] otoczenia i życia, β). możliwe [?] z zewnątrz (święta majowe, wycieczki, listy, gazety, książki) te rzeczy można częściowo całkiem wykluczyć (np. narkotyki z zabawy), resztą zaś należy pokierować w sposób, aby nie mogły niczem istotnym [?] pobuździć od α). Tu wchodzi kojarzenia t.zn. g[?] z przeszłości. Sztuka opanowania ich. Analiza; Człon rozpoczynający; albo jakieś wrażenia albo jakieś zniechęca występujące przypomnienie. Szereg kojarzeniowy po pewnej linii kierunkowej.

19/IV.

Wczoraj pracuję nad umożliwieniem konkr[etnej] nauki z ołówkiem w rękę. Hasło: chcąc się posuwać najszybciej w opanowywaniu materiału należy iść żółtym krokiem grun-

townego i konkretnego odrabiania i pamięciowego przyswajania szczegółów. Przy płodzeniu pomysłów należy stworzyć sobie jak najpomysłniejsze warunki: kompletny spokój zewn[ętrzn]y; aby można dać nerwom maximum pobudliwości. Przy pracy czarnej należy przyzwyczajać się do choćby najgorszych warunków. Wczoraj rano i po obiedzie walczę z rozdrażnieniem, które mnie opada skoro się wezmę do nauki. Ergo schemat przyswajania: 1°. Odrobienie (matem[atyka] z ołówkiem w rękę; inne rzeczy dokładne powtórzenie). Przez to ćwiczę się od razu w sposobie ukonkretniania pomysłu. 2°. Subtelna analiza pojęciowa (z przykrytą głową w kompl[etnym] spokoju lub w stimmungu [niem. nastroju] odpowiednim). 3°. Pamięciowe przyswojenie (spisanie?). Schemat rozwiązywania: 1°. Przemyślenie subt[elne]. 2°. Odrobienie z ołówkiem w rękę (w matem[atyce] jak i w innych przedmiotach). Postanawiam inaczej się obecnie nie uczyć!

20/IV.

Wczoraj: kąpiel słoneczna nieźle. Zmęczenie. Potem trochę geom[etrii]; [?]. Obiad; Obżeram się. Ciężkość. Robię f[unkcje] anal[ityczne] ale mi nie bardzo idą. Męcę się nad {u₁, u₂}. Idę do castello z Mamą: Nie odpoczywam ciągle idealnie. Nie apeluję do przyrody, spokoju, samotności. Wracając z kąpeli opanowuje mnie znowu rozp[aczliwe] poczucie, że najsilniejsze odczucie życia daje materialna władza. Stawiam sobie pytanie czy ja miałbym dosyć indywid[ualnych] sił aby dźwigać brzemień – olbrzymi trud jaki jest połączony. Otóż nie. Nie mam tej władzy wewn[ętrzn]ej która jest nieodzownym warunkiem tamtej. Co do pracy umysłowej zauważyłem (przy kąpeli) że myślę w sposób niezmiernie rozrzućny, mam tendencje do myślenia wyobrażeniami nie symbolami (np. tw[ierdzenie] Stokesa wyobrażone geom[etrycz]nie] jest znacznie trudniejszym niż postawione analitycznie). Z drugiej strony do pracy twórczej nieodzownym jest myślenie wyobrażeniami. Główny moment zmęczenia leży poza tem w zdenerwowaniu towarzyszącym niższemu „ubocznym produktom” pracy umysłowej; niecierpliwienie się, rżnięcie na oślep. Odrabiam f[unkcje] anal[ityczne] z ołówkiem powoli, dociągając do końca konsekw[encji] z pomysłów i dobierając się do podstawy niejasności i wątpliwości.

21/IV.

Wczoraj. Dzień pochmurny, deszczowy. Rano uczyć się, gimnastykuję na przemiany. Nie tracę wiele czasu. Po obiedzie [???]. Idę do miasta, droga nieźle. W mieście też nie najgorzej ale za dużo jeszcze kumam się z branżą. Powrót dość spokojny – staram się nie męczyć. Przystaję pod ryskami. Zdziebło strachu. Wiesz na pewno że [???] niedowierzaniem. Ein Wink w kierunku stosunku [?] do różnych rzeczy w których wiedza stoi w sprzeczności z „głosem ciała”. W byczym usposobieniu więc do zadań. Z całym spokojem, bez przegrzania mózgu. 1°. Zad[anie] z oporami zasadniczymi.

22/IV.

Wczoraj. Uczę się dość intensywnie i gimn[astykuję] także przed obiadem i wieczór jestem trochę zmęcz[ony]. Obżeram się co mnie obezwładnia. Z listy spraw: lekka kongest[ja]. – Chodzi o to ażeby nie utonąć w pr[acy] nauk[owej]; bo to przerwie nie ulotną, która mnie z tem łączy.

– Równoczesna praca fiz[yczna] i psych[iczna] najbardziej atakuje serce. Dlatego też powinienem powoli posuwać się naprzód. To co najbardziej męczy serce – to nie ciągle nałożenie i praca ale gwałtowne wysiłki i wstrząśnienia – takie jakie towarzyszą zabawie – silnym nieopanowanym wraże-

niom – zwłaszcza w dziedzinie „ochłapów”. Te raczej usunąć. Nawet w chwilach kompl[etnego] zmęczenia i wyczerpania mieć zawsze dość siły na to zasadnicze Nie, nie zejść ani na chwilę z drogi.

– Chodzi o wprowadzenie ciągłości w pracę. Ergo: ograniczyć się do f[unkcji] anal[itycznych], tw[ierdzenia] Tayl[ora] i Mech[aniki].

23/IV.

Stawiam zasadn[icze] życiowe pytanie: Co robić? Dane: Jasna znajomość miary mojej energii. Ile jestem w stanie pracować w pewnym określonym kierunku. W kwestyi, która mnie w danej chwili nie interesuje do której się zmuszam. Np. obecnie praca matem[atyczna] odrabiana według planu z góry, sztywno nałożonego. – Życie chce dzieł, czynów. Potrzebna ręka trwała – uzbrojona. Obecnie chcę pracować twardo.

Ogólna dyrektywa: Zbadać czy będę w stanie wciągnąć się w pracę naukową, ścisłego myślenia. Na tem zmierzyć moją wydajność w ogóle. Mam wrażenie że obecnie jestem zupełnie zrównoważony, że wolę moją przerzuciłem już kompletnie na jedną stronę. Nie będę się spieszył. Będę tylko dokładnie i sumiennie spełniał postawione sobie zadania. Ramy (ujmujące w swoim zakresie życie moje z bezwzględą punktualnością). Spać o 9-tej, wstać o 6-tej. Gimnastyka 3 razy dziennie. Matem[atyka]: (aż do zmęczenia) maximum godzin przed śniadaniem.

26/IV.

Teraz stoję nad inną przepaścią: Choć wszedłem w pracę umysłową; pragnę pracować nad nerwami i wprost czuję że życie wewnętrzne jest ponad moje siły. Chwilami mam wrażenie jakbym miał gwóźdź [???]. Dylemat: albo sfilistruję albo? Potrzeba szukania nowych dróg myślowej pracy. Matematyka stała się dla mnie wprost nieznośną. Z drugiej strony znowu nie znajduję się obecnie w fazie porządnego usystematyzowanego pracy. Mam jednak pewną skłonność do anachoretyzmu, do pozostawiania samemu ze sobą. Zadanie: Ogólnie wziąć na oko swe odniesienia życiowe samemu wobec siebie i dla siebie postawić jeszcze wartościowanie. Co mnie pchało i przykuwało do duchowego podnoszenia się, posuwania się naprzód. Dalej. Konkretnie: Przypomnieć sobie system pracy który był uwieńczony względem powodzeniem (tuż przed karnawalem).

Analiza mojego odnoszenia się do pracy i do przeszkód pracy. Nie miałem dostatecznej ascezy, ani dostatecznej obojętności na momenty niemile w mej pracy. Poza tem pozwalałem sobie na ślepe, bezplanowe „ataki” na trudne do zdobycia pozycje. Otóż: 1°. Pracując wśród oporów powinienem wiedzieć, że nie wolno mi wymagać od siebie wydatków (Leistung [niem. wydajność]) maximum, przy których koniecznym jest zupełne uwolnienie nerwów od przymusu i skrepowania – które znowu jest koniecznym wówczas kiedy się opanowuje opory. {[???] W drogę! I nie zbacać już więcej!}. Obecnie inflantni łapię nastroj jak powinienem mieć przy pracy wśród oporów. Pracy czarnej, uczenia się, wbijania wzorów w pamięć, zdobywania rzemieślniczej techniki. Pracę istotną, przewyżczanie oporów pojęciowych odłożyć do chwil kompletnej swobody nerwów. Ogólny schemat pracy. {Np. obecnie zadaję sobie: zadania z prostej i koła oraz teorii stożkowych} Zadanie i punktu istotnego (filozoficznego) ujęcia przemysliwać w idealnych warunkach, leżąc w łóżku chociażby – jakkolwiek należałoby dążyć do emancypacji. Przepracowanie przy stoliku, z ołówkiem w ręku. Powtarzać i nie szczędzić sobie czarnej pracy. Nie dopuszczać absolut-

nie do przemęczenia. Swoboda. Jestem jakby przywalony ciężarem wiszących nade mną ewentualności. Chciałbym się uchylić, uciec. Nie mogę. Konieczność: musisz obecnie wyczerzyć wszystkie siły. Znajdujesz się w idealnych warunkach zewn[ętrznych]: chodzi o stworzenie w sobie równie idealnych warunków. Na ten krótki czas próby ostatecznej powinienem się kompletnie zrzec wszelkich „ochłapów”. Wejście w ascezę dopiero umożliwi mi owocną pracę.

Spacer. Robię plan i postanowienie (znów potworny wysiłek i zmęczenie, ból [?]). Ogłupiały odpoczywam. Idę powoli (trochę wpadając w kojarzenia). Kordony, rośliny [?]. Siedzę na erze. Przede mną morze szerokie, ciemne, kawałek żółtawego nieba. [?] Chwila cierpienia: cóż znajdę dla siebie.

8 Maja.

Odczułem wczoraj wracając z miasta że powodem pewnych ujemnych, rozpaczliwych stanów jest to że nie postępuję w systemie t.zn. że treścią mojego przeżywania się nie jest przyspieszenie. W ostatnich czasach porobiłem pewne postępy pracując bez wyraźnego poczucia i [?]domienia. – Było nawet moim hasłem: wyłącznie do czynów. Pracowałem niezgorzej, robiłem gimn[astykę] i byłem dosyć wyzwolony. Ten jeden krok jednakowoż był raczej niezbędny.

19 Maja.

Wycieczka na banie; ożywiła mnie. Widocznie potrzebuję od czasu do czasu pewnych wrażeń. Wracając z cumbry i jadąc koło pino de la Vorgen odczułem pewną ołowiankę w duszy. Po prostu bezpośrednie dążenie do brania głębiej życia. Zmora chęci rozprasających, prostytuujących. Pragnienie wzmocnienia natychmiastowego siły fizycznej i istoty [?]. Przeżycia na jasnych, upalnych stokach cumbry.

Wczoraj po długim wyspaniu się kąpiel słoneczna i [?]. Godzina nauki i po obiedzie lekka praca umysłowa. Potem idę pod górę. [?] W gaju palmowym spokój, odczucie głębokie chwili. „Postanawiam tak pokierować biegiem mego życia ażeby popłynęło spokojnym równym strumieniem. Aby siła spadku nie[??] Pracę należy wybrać tak aby odpowiadała moim skłonnościom. Później porównuje w myśli dzieła Goethego i N[?]. Czuję całą olbrzymią różnicę respektu jakim mnie napełnia dzieło jednego w porównaniu z drugim.

Jestem zupełnie sam. Nie mogę nikąd szukać pomocy i pobudki – [??] czerpać prawie z jednego źródła. Sam powinienem być inicjatorem walk oraz świadkiem klęsk i triumfów – Jak ich mało! Koniecznie zdobyć się znowu na siłę na zdolność spokojnego cierpienia – zadawania sobie razów. [??]. Dalej: nie uzależniać powodzenia w tej [?] jedynej sprawie, od powodzenia w kwestjach naukowych. Z drugiej strony chodzi mi o uzyskanie gibkości fiz[ycznej] i psych[icznej]: czyż jest lepszy ku temu środek jak matematyka? W nauce powrócić do dawnego systemu. 1°. Zdobywanie rzeczy nowych (np. ob[szaru] mechaniki) drogą og[ólną] filozof[iczną] wglądania i kolejnego ukier[unkowania] w analit[yczną] formę. 2°. Zadania odrabiane porządnie: anal[iza] z jasnym uśw[iaśnieniem] sobie braków i przypomnieniem odpowiednich teorii.

Zbudować w sobie jako podstawę: zdolność wykonywania rozkazów wbrew chwilowym zachciankom – zdolność zadawania sobie cierpień. Przychodzi mi na myśl: Może ja potrzebuję koniecznie do życia elementów art[ystycznych], uczuciowych? Może zmuszanie się do ograniczania się w ciasne tryby logicznej maszyny musi sprowadzać całemu myśleniu, wewnętrznemu odnoszeniu się do świata pragnę nadać zupełnie odmienny charakter. Rozwinąć to co mnie się wydaje pięknem: spokój, siłę, dążenie prosto do celu, panowanie,

ciągłość. Wypłenić: próżność, schlebianie apetytom w marzeniach, fałszywe wartościowanie, tchórzostwo.

21/V.

Mam w tej chwili podpisać pakt ze samym sobą. Pakt, w którym przedmiotem targu jest przyszłość moja – przebieg dalszego mego życia: Nie ma sensu stawiać sobie zbyt szerokich planów. Znam moje siły. Przynajmniej zdaje mi się że potrafię je obecnie znacznie lepiej ocenić. Wiem że w dawniejszych zamiarach i marzeniach było przede wszystkim zbyt dużo marzycielstwa po prostu tzn. brałem li tylko możliwość najlepszej strony danej ewentualności pod uwagę – nie licząc się bynajmniej z tym jakie są warunki powodzenia czego. Czy to powodzenie ode mnie wymagało. –

Czytam dawny dziennik:

Materiał. 1. post[anowienie]: Radosne, spokojne, pełne przeżywanie. Wniosek: nie zamordowywać się pracą ponad siły i pracą przeciwną naturalnym skłonnościom. 2. post[anowienie] Dążenie naprzód do rozwijania w kierunku zwiększenia hartu, woli oraz podnoszenia Leistungsfähigkeit [niem. wydajność pracy] intelektualnej. Wniosek. Ażeby pogodzić to z poprz[ednim] post[anowieniem]: należałoby zachowując ciągle kompletnie zrównoważony stan duszy wciągać się powoli, systematycznie w pracę wzmacniającą, wzbogacającą. Z umiejętnością zastosować stworzony raczej naszkicowany dopiero system racjonalnego podchodzenia do trudności pojęciowych. Warunek: odrzucenia ambicji i innych względów nieistotnych z projektów życiowych.

Problem. Czy właśnie zmienianie siebie samego, przetwarzanie się wewnętrzne nie jest istotą mojej twórczości? (ad. „naturalne skłonności i zdolności”).

[?] Wprowadzić ład w życie. Zrównoważenie – nie przeciągać. Życie z praktycznego punktu widzenia: warunki umożliwiające pracę. Zdobyć nieodzowne warunki higieniczne. Przewyciężyć lenistwo i niedołęstwo. Życie nie może iść tak dalej. Mam wrażenie że potrafię obecnie wprowadzić regimę pewnej energii. Uporządkuję pokój i usystematyzuję życie. Skandal żebym ja nie mógł żyjąc sam żyć inaczej jak świnia w chlewie! Wejdę w system. Będę pisał dziennik.

Dwa kroki. Pierwszy uwolnić się od szamoczącej ręki przypadku i od brnięcia w grząskim błocie [?]; wejść w życie twórcze, w którym każda chwila jest moja: zrodzona, podyktowana lub unicestwiona. Wszystko jedno czy życie to odbywa się w celi klasztornej czy na jarmarku byle było mojem. Jeśli nie masz dość sił aby przestać rolę na jarmarku mieć dość odwagi aby zamurować się w celi. Krok drugi: Do celi przyczołgał się [???] dlaczego? [?] na to pytanie prac miara in-

dywidualna]. Potem drugi moment skracający: [???] Silnym ruchem wydieram się i idę na swoją drogę. Po pewnym czasie zaczynam czuć zimno; budzi się nie dająca się opanować tęsknota za życiem. Puszczam się w [?] it.d. Życie całkiem [?] życie w świetle księżycowym jest tak [?????]. Zadania: Wielkie usprawiedliwienie: siebie przed sobą, życia przed sobą.

[na końcu zeszytu, pisane od tyłu różne zapiski m. in. następujący fragment:]

Podróż (materiał surowy)

Ostatniego dnia baile. Apatia, spłycenie. Szukanie taniej rozrywki, nawet bez gruntownej poezji życia. Brak jakichkolwiek głębszych instynktów. [?] z Juanem do Sances. Zadanie się z Perez Anreą. Wycieczki łódką [?] w ogródku. Nawet na rozpacz mnie nie stać. – Ostatni dzień: Rano idę nad morze, parę zdjęć. Obiad. Po obiedzie ofiarowanie prezentów, przychodzi Alejo Mori [???] Schodzą(?) się powoli. Taniec. Oglupienie. Nie zdaje sobie sprawy [?] dominante (który postuluje jak [???] Jazda łódką do miasta). Plotki o rodzinie Medjanerów. W łódce i na statku. Z wielką miłością i rozczerwieniem oglądam po raz ostatni szczegóły owej dekoracji risco, zagłębienie Calderity, szosę, roboty w porcie. Na statku patrzę na Breñię. Chwyta mnie żal. Chmury szerokie i nisko zwisają. Przejeżdżam koło Breñii. Żal za życiem, które tam spędziłem. [?] Beznadziejny smutek pytania: w imię czego porzucasz to życie spokojne i pogodne? Brzegi przesuwają się. Schodki, nasz dom. Nie mogę przyglądać się [?] stację nasi ludzie i między nimi przejazd. Las Salina, risco alto. Stronie buje za Maro; stożki [?] kamienne nad brzegiem morza. Od pewnej wysokości przykryte chmurami. Wychyla się Fuencaliente. Schodzę na dół. Chmury się kończą. Pogoda, na pokładzie rozmawiam z Cafaggim. Zbliża się Pierro. Patrzę na północne brzegi. Oczekiwanie świątecznego popołudnia. Stronie suche brzegi. Jazda pod górę; widok brzegów morskich. [?] z dołu przedstawia się słicznie, domki rozrzucone ze szczytu [?] zniżającego się ku górze. Ulice brzydkie, domy nowe i bez stylu. Idę aż za miasteczko (chłód i wiatr przejmujący) na stoku znowu tęsknota. [?] świątecznie; popołudnie. Ponad błękitem spokojnego morza wzrok biegnie z ciężką duszą ku Palmie. Tam jest Pedra. Na [?] przed się Pizo Gonem brzydka żółta bez eleganckiego [?] jaki ma od północy. Zapoznaje się z Santiagiem. Obiad z Andaluzjczykiem. (Przekleństwa). Wspomnienia po Dołkowskim. Z kasyna. Groteskowość balu. Fatalna noc. Rano jadę naszą drogą. Rozgowsy z [?]. Ładny widok z góry. W porcie [?] się z lotu hołoty. Lekka choroba morska. Gomera od południa (nieładna). Villa.

PRZYPISY do wstępu:

¹ Pomijam tutaj problem recepcji *A Diary in the Strict Sense of the Term*, Routledge and Kegan Paul 1967, czyli opublikowanych dzienników z okresu badań terenowych, w antropologii zachodniej. Tematowi temu poświęć więcej miejsca na późniejszym etapie opracowania dzienników.

² Malinowski miał okazję zetknąć się z psychoanalizą w Zakopanem przez Witkacego, który odwiedzał często doktora Karola Beauraina, pierwszego polskiego freudyście. Ale jeżeli nawet tak było, nie wywarła ona wtedy na młodego uczzonego żadnego wrażenia, gdyż brak na ten temat jakichkolwiek wzmianek w jego pismach. Najprawdopodobniej zapoznał się z dziełami Freuda dopiero podczas swych badań na Trobriandach, dokąd mu je mógł przysłać np. prof. Seligman, z którym utrzymy-

wał bliskie kontakty naukowe. Malinowski początkowo bardzo się zafascynował psychoanalizą, by ją jednak w końcu, gruntownie skrytykował, odrzucić.

³ Patrz poniższe dzienniki.

⁴ Patrz B. Malinowski, *A Diary in the Strict Sense of the Term*, op. cit.

⁵ Patrz H. Wayne, *The Story of a Marriage*, Routledge 1996, tłumaczone we fragmentach w dwóch ostatnich numerach „Kontekstów”.

⁶ List ten pochodzi z opracowanego przeze mnie zbioru zawartego w tomie *Antropologia Społeczna Bronisława Malinowskiego*, pod red. A. K. Palucha i M. Flis, Warszawa 1985, s. 200.

⁷ List w posiadaniu syna prof. Jerzego Litwiniszyna, któremu serdecznie dziękuję za jego udostępnienie.

PRZYPISY do zeszytu I:

¹ Tadeusz Szymberski, poeta i dramaturg, przyjaciel Malinowskiego i Witkacego, szerzej na jego temat w następnym „odcinku” dzienników.

² Odwołuje się tutaj prawdopodobnie do wcześniejszego dziennika, który się nie zachował.

³ Wydaje się, że Malinowski nadawał dość szerokie znaczenie terminowi „narkotyki”, jako czegoś co otumania, mogła to być np. muzyka.